

Zwykła praca i jak ją uświęcić (XII): Od filmów dokumentalnych po palety

Eleonora jest członkinią Opus Dei, która w swoim życiu wykonywała wiele różnych prac, zarówno umysłowych, jak i fizycznych. W tym świadectwie opowiada, jak nigdy nie brakowało jej pomocy Pana, nawet w najtrudniejszych okolicznościach.

13-08-2021

Poznałam Opus Dei w Cosenzy poprzez księdza Maurizio ze Stowarzyszenia Św. Krzyża. Moja mama, która później została współpracowniczką Opus Dei, spotykała się z nim raz w miesiącu na kierownictwie duchowym, a także na spotkaniach formacyjnych, takich jak rekolekcje, organizowane w parafii.

Z radością wspominam, że gdy miałam osiem lat spowiadałam się u niego. Dzięki ks. Maurizio moja mama dowiedziała się, że w Cosenza organizowane są comiesięczne rekolekcje duchowe dla kobiet i często zabierała mnie ze sobą.

Zaczęłam uczęszczać do klubu dla dziewcząt. Razem z innymi dziewczętami w moim wieku i z

przyjaciółkami szłyśmy do domu jakiejś rodziny, która udostępniała nam swoją przestrzeń, abyśmy mogły spędzić chwilę na zabawie, ale także na formacji chrześcijańskiej.

W tamtych latach odkryłam, że w całych Włoszech były zajęcia podobne do tych, które prowadziliśmy w Cosenzy. Odbyłyśmy rekolekcje duchowe w Neapolu, gdzie poznałam dziewczyny i wychowawców z innych klubów. Nigdy nie było ośrodka Opus Dei w mieście, w którym dorastałam, więc mogę powiedzieć, że Opus Dei poszerzyło moją wizję jako obywatela świata.

Pierwszą rzeczą, jakiej nauczyłam się w Dziele, jest miłość do wolności. Prosiłabym o przyjęcie do Dzieła już w wieku dziesięciu lat, ale w moim mieście nie było żadnego ośrodka, a formacja duchowa nie mogła być zapewniona regularnie. Dopiero po

powrocie z Erasmusa w Walencji, kiedy miałam już ponad dwadzieścia lat, mogłam formalnie poprosić o przyjęcie do Dzieła. Miałam szczęście: w 2008 roku dziewczyna, która została członkiem Opus Dei w Rzymie, wróciła do Cosenzy, więc łatwiej było zorganizować stałą formację dla nas.

W swoim życiu wykonywałam wiele różnych rodzajów pracy. Kiedy byłam w liceum, zaczęłam pracować jako animatorka na przyjęciach dla dzieci. Na studiach pracowałam w dziale pomocy technicznej na uniwersytecie. Zapisalam się na kurs w celu uzyskania wyższego dyplomu w dziedzinie opieki medycznej dla służb społecznych, choć po jego ukończeniu znalazłam pracę w administracji firmy zajmującej się fotowoltaiką.

Mężczyznę, który później zostanie moim mężem, poznałam w latach,

gdy powstawał słynny "Kod da Vinci". Zanim się zaręczyliśmy, kiedy rozmawialiśmy podczas podróży samochodem z przyjaciółmi, powiedział coś w stylu "cóż, ci ludzie z Opus Dei to tak naprawdę sekta", więc zapytałam go wprost "czy znasz kogoś z Opus Dei? Nie, to o czym ty mówisz!".

Mój mąż mieszkał w mieście oddalonym od mojego i po prawie dwóch latach narzeczeństwa chcieliśmy spędzać więcej czasu razem, a nie oddalać się od siebie o tysiąc kilometrów. Mój ówczesny narzeczony zaniósł więc swoje CV do agencji pośrednictwa pracy w Cosenzy, a po południu namówiłam go do odmówienia modlitwy z obrazka świętego Josemaríi. Nie pochodził z bardzo praktykującej rodziny i dziękuję Bogu, bo dziś regularnie się spowiada i chodzi na Mszę. Gdy tylko skończył odmawiać Zdrowaś Maryjo po prośbie o łaskę,

agencja pracy wezwała go na rozmowę kwalifikacyjną, po której porzucił pracę tysiąc kilometrów stąd i zamieszkał na około trzy lata w Cosenzy, w małym mieszkaniu.

Po zakończeniu działalności w firmie fotowoltaicznej, aż do ślubu, poświęciłam się produkcji wideo. Brałam udział w różnych konkursach na filmy dokumentalne, które były prezentowane przed regionalną komisją filmową, a także produkowałam reklamy dla małych lokalnych firm.

W pracy z duszami czyśćcowymi

Zanim wzięliśmy ślub chcieliśmy być niezależni finansowo, ale przez dwa lata mój mąż nie mógł znaleźć pracy. W tym czasie modliłam się każdą nowenną, jaką można sobie wyobrazić. W końcu postanowiłam powierzyć się duszom czyśćcowym, najbliższemu Panu po świętych: mój mąż znalazł pracę w urzędzie

miejskim, który zajmuje się rejestrem zmarłych, i mogliśmy wziąć ślub, zamieszkując w mieście, w którym znalazł pracę.

Niestety jego praca nie trwała długo, więc zakasaliśmy rękawy i założyliśmy firmę, która miała sponsorować kalabryjskie produkty w mieście, w którym mieszkaliśmy. Przez cztery lata ładowaliśmy i rozładowywaliśmy palety na targach w północnych regionach Włoch i w zasadzie pracowałam jako ładowacz: ciężko pracowaliśmy i niewiele zarabialiśmy. Oprócz tej pracy, przez miesiąc miałam okazję pracować jako pomoc szkolna i od razu się na to zdecydowałam, bo często zdarzało się nam chodzić z dwoma euro w kieszeni.

Lepsze spacery

Nie raz prosiłam Pana o znalezienie pieniędzy i otrzymałam je, np. raz, gdy znalazłam banknoty w koszyku

na zakupy. Często, gdy nasi przyjaciele zapraszali nas na drinka lub kolację, robiliśmy wymówki i zadowoliliśmy się spacerami, niewątpliwie tańszymi.

W najtrudniejszych czasach, po dwóch latach prawie całkowitego ubóstwa, Pan obdarzył nas małym spadkiem, który przyszedł niezapowiedziany, pozwalając nam złapać oddech. Prowadziłam zastępstwa w szkole i zdałam sobie sprawę, że z drugim dyplomem, który uzyskałam wiele lat wcześniej, mogę uczyć przedmiotu laboratoryjnego w instytucie technicznym, a kilka lat temu zostałam nauczycielem akademickim.

Pan nigdy nie opuścił mojej rodziny, a patrząc wstecz na lata mojego życia mogę powiedzieć, że nie pamiętam, ze względu na ich ilość, wszystkich łask, które zostały mi udzielone. Jako

wierny Opus Dei wiem, że każda uczciwa praca jest możliwa do uświęcenia i dlatego zawsze zakasywałam rękawy, nawet w pracach, które kosztowały mnie najwięcej energii fizycznej i psychicznej: we wszystkich moich zawodowych trudnościach jest dla mnie jasne, że prędzej czy później przychodzi zmartwychwstanie.

.....

pdf | dokument generowany
automatycznie z [https://
dev.opusdei.org/pl-pl/article/od-filmow-
dokumentalnych-po-palety-czyli-proba-
uswiecenia-wszystkiego/](https://dev.opusdei.org/pl-pl/article/od-filmow-dokumentalnych-po-palety-czyli-proba-uswiecenia-wszystkiego/) (07-08-2025)